

# Kinga Mielczarek

---

## „Biedne dziecko, przywykło od najpierwszych lat słyszeć, że jest brzydką i kaleką” : bohaterowie dziecięcy w utworach Marii Sadowskiej

---

Świat Tekstów. Rocznik Słupski 14, 131-140

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Kinga Mielczarek**Akademia Pomorska  
Słupsk

**„BIEDNE DZIECKO, PRZYWYKŁO OD NAJPIERWSZYCH LAT  
SŁYSZEĆ, ŻE JEST BRZYDKĄ I KALEKĄ”.  
BOHATEROWIE DZIECIĘCY  
W UTWORACH MARII SADOWSKIEJ**

**“THE POOR CHILD, USED TO HEARING  
FROM THE VERY FIRST YEARS THAT IS UGLY AND CRIPPLED”.  
THE LITERARY CHARACTERS OF CHILDREN  
IN THE WORKS OF MARIA SADOWSKA**

**Słowa kluczowe:** Maria Sadowska, dziecko, dziecko jako postać literacka, rodzina, pozytywizm  
**Key words:** Maria Sadowska, child, child as literary character, family, positivism

Przeobrażenie w życiu społecznym i kulturalnym po upadku powstania styczniowego ujawniło się szczególnie silnie w literaturze dla młodego czytelnika. Była to dziedzina, w której od początków, a więc od kilku już pokoleń, dominowały tendencje pedagogiczne, zaś po roku 1864 problematyka wychowawcza wysunęła się na czoło absorbujących społeczeństwo i szeroko dyskutowanych zagadnień<sup>1</sup>.

Postać dziecka żyjącego w dziewiętnastowiecznych realiach na ziemiach polskich stała się jednym z pierwszoplanowych tematów literatury pozytywistycznej. Dziecko po sugestywnych, lecz nie aż tak częstych ujęciach w literaturze romantyzmu teraz zostało pełnoprawnym i głównym bohaterem literackim. Grzegorz Leszczyński zauważa, że „2 połowa XIX wieku, inicjując proces modernizacji kultury polskiej, odkrywa dzieciństwo w takim samym stopniu, jak tematykę kobiecą, i czyni zeń jeden z istotnych przedmiotów narodowej i kulturowej dyskusji”<sup>2</sup>. Małego bohatera doceniono szczególnie nie tylko w drobnych formach narracyjnych, tj. nowelach, opowiadaniach, obrazkach itp., ale i w powieściach. „Została [...] sformułowana

<sup>1</sup> K. Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918*, Warszawa 1981, s. 13.

<sup>2</sup> G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i XX w.*, Warszawa 2006, s. 10.

rola pisarza nie tylko jako społecznika, ale i nosiciela oświaty, kierownika narodu<sup>3</sup> – zaznacza Anna Martuszevska. Liczne czasopisma 2. połowy XIX wieku, tj. „Bluszcz”, „Przegląd Tygodniowy”, „Opiekun Domowy” czy wreszcie „Tygodnik Ilustrowany”, zamieszczały na swoich łamach artykuły poświęcone wychowaniu dziecka i jego roli w społeczeństwie, chcąc zwrócić uwagę na niezawinioną krzywdę malców, problem nędzy czy instrumentalne traktowanie najmłodszych. Anna Kubale, autorka hasła „dziecko” w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*, pisze: „Nie zawinioną niedolę i bezbronność krzywdzonego dziecka eksponowano po to, by uwyraźnić wymowę »nędzy społeczności« [...]”<sup>4</sup>. Autorka hasła zwraca uwagę na przykłady obrazów dzieciństwa w literaturze 2. połowy XIX wieku w sferze społeczno-obyczajowej i dydaktycznej, które są potwierdzeniem pozytywistycznych postulatów pracy u podstaw.

W obrazie dziecka – samorodnego geniusza – pisze dalej – odsłania się nowa wersja romantycznej antynomii „artysta–świat”, ale mit dziecka-artysty zostaje w niej ucodzienniony i przystosowany do wymogów prawdopodobieństwa życiowego [...]. Los małych artystów „odmieńców”, wiejskich „przygłupów” nigdy nie ma charakteru metafizycznego – jak w romantyzmie – zawsze objaśniony bywa w kategoriach społecznego objaśnienia<sup>5</sup>.

Dopełnieniem definicji Anny Kubale mogą być słowa Grzegorza Leszczyńskiego, który zauważa, że

to właśnie pozytywizm odkrył swoistość dziecięcej psyche, obecność dziecięcego folkloru, on, uprzedzając koncepcje Freuda, dostrzegł rodzące się w dziecku demony zmysłowości i erotyzmu; utwierdził też zrodzone przez sentymentalizm (Rousseau) i utwierdzone w romantyzmie (Mickiewiczowski „kraj szczęśliwy” z Epilogu *Pana Tadeusza*) przeświadczenia, w myśl których człowiek dojrzały czuje się wygnanym z raju pełni życia, ze świata niewinnej bezgrzeszności, odepchnięty od wyciągniętych ramion kochającej matki<sup>6</sup>.

Twórczość Marii Sadowskiej (ps. Zbigniew) można wpisać w dotychczasowe ustalenia podejmujące pozycję i rolę dziecka 2. połowy XIX wieku. Zgromadzony w ramach poniższego artykułu materiał tekstowy potwierdza taki stan rzeczy. Obraz dziecka w prozie Sadowskiej koresponduje z ujęciami wypracowanymi w prozie romantycznej oraz realistycznej tamtych czasów. Co ciekawe, Sadowska porusza ważkie kwestie związane z portretem dziecka, nad którymi wkrótce z pełną świadomością społeczną i osobistym zaangażowaniem pochyla się takie znakomitości, jak Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka i inni. Podobnie jak oni, choć dużo wcześniej, wprowadza narratora auktorialnego, charakterystycznego dla prozy tendencyjnej. Wedle Anny Martuszevskiej

<sup>3</sup> A. Martuszevska, *Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej*, Gdańsk 1970, s. 33.

<sup>4</sup> A. Kubale, *Dziecko*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 200.

<sup>5</sup> Tamże, s. 201.

<sup>6</sup> G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka...*, s. 10.

narrator ten często zna przeszłość, a niekiedy przewiduje także przyszłość swych bohaterów, że najczęściej też są mu nieobce ich przeżycia psychiczne – staje się jasne, że wiedza narratora dotyczy przede wszystkim relacji narrator–bohater i tak pojmowana okazuje się w powieści tendencyjnej niemal absolutna [...]. Z kolei zaś fakty prezentowane w świecie powieściowym stają się pretekstem do udzielania czytelnikowi pouczeń i wskazówek postępowania w świecie realnym, dają mu ocenę i interpretację zjawisk ze świata pozaliterackiego<sup>7</sup>.

Autorka powieści społeczno-obyczajowych oraz humoresek, sama będąc matką trzech córek, zgodnie z duchem epoki odmalowała portrety dzieci kochanych i niekochanych, skazanych na osamotnienie, choć często wychowujących się w pełnych rodzinach. W analizowanych tutaj tekstach autorka wykreowała zatem obrazy z życia najmłodszych, wnikliwie przypatrując się nie tylko relacjom rodzice–dzieci, ale także innym zjawiskom kulturowym i obyczajowym epoki.

### **„Biedne dziecko, przywykło od najpierwszych lat słyszeć, że jest brzydką i kaleką”**

Historia kalekiej dziewczyny opisana przez Marię Sadowską w humoresce *Stara panna* ukazuje problem, który dotyczył niemal wszystkie niepełnosprawne dzieci, pozbawiając je beztroskiego i sielskiego dzieciństwa. Skazane na społeczny ostracyzm, dorastały w cieniu, tak aby nikomu nie zawadzać. Często czuły się winne zaistniałej sytuacji. Madzia urodzona w arystokratycznej rodzinie, mająca oboje rodziców, tak naprawdę była osamotniona w swoim inwalidztwie: „Biedne dziecko, przywykło od najpierwszych lat słyszeć, że jest brzydką i kaleką, uważała się za istotę całkiem upośledzoną od natury i wstydziła się przed ludźmi swego kalectwa, bo zawsze o niem słyszała jak o największej zbrodni”<sup>8</sup>. Wyjście z domu było dla dziewczynki największą traumą, gdyż „Magdalena [...] tak się przelęknęła samą myślą, że na nią wszyscy patrzeć będą i szydzić z jej ułomności (bo była pewną, że każdy do tego ma prawo), iż rzewnymi zalawszymi łzami, stała jak martwa”<sup>9</sup>. Pani Gryffowa – jej matka, kobieta o wąskich horyzontach – uważała, że posiadanie takiego dziecka jest karą i grzechem: „Pani Gryffowa, wychowana na łonie arystokracji ówczesnej, nie pojmowała życia brzydkiej i ułomnej kobiety [...]. Ztąd od pierwszych lat dzieciństwa Madzia była nie lubianą od matki, co sprawiało, że i siostry mało ukazywały uczucia”<sup>10</sup>.

Losy Magdaleny są zaprzeczeniem nowoczesnej myśli pozytywistycznej, która wyrażona w artykule Marii Ilnickiej pt. *Matki i dzieci*, brzmi następująco:

jednym słowem żądają dziś od kobiety, aby macierzyństwo było nie tylko najwyższą miłością i poświęceniem, ale rozmysłem i sądem, planem i rachunkiem – aby wycho-

<sup>7</sup> A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu*, Wrocław 1977, s. 15.

<sup>8</sup> Zbigniew, *Stara panna, kartka z życia Imć Pana Fulgentego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 90, s. 226. Cytaty podaję w oryginalnej pisowni.

<sup>9</sup> Tamże, s. 227.

<sup>10</sup> Tamże, s. 226.

wanie stało się umiejętnością, którą oprzeć trzeba na znajomości dziecka i znajomości człowieka, a wspomódź nauką poważną i pracą prawdziwą<sup>11</sup>.

Dla Pani Gryffowej najmłodsza córka była tylko rachunkiem, którym trzeba do-  
brze rozporządzić i pozbyć się go, wydając dziewczynę za mąż. Matka Madzi, zapewne  
wychowana na *Pamiętce po dobrej Matce* i innych tekstach Klementyny z Tań-  
skich Hoffmanowej (której wzorce wychowania panien utrzymywały się jeszcze we  
wczesnym pozytywizmie), jest kontynuatką myśli pisarki, gdzie ideałem „[...] by-  
ła kobieta nie tylko rozsądna, opanowana, pełna cnót, ale i powabna, dbająca o swą  
powierzchność, miła dla otoczenia, dobra żona, matka, dla której świat zamykał  
się w kręgu życia rodzinnego”<sup>12</sup>. Sadowska z większą sympatią kreuje postać ojca,  
który „najwięcej miał dla niej [Magdaleny – przyp. K.M.] miłości, ale ta miłość w swo-  
ich objawach była tak kapryśną, schorowaną, podagryczną, że większą obawę jak  
radość budziła w kilkoletniej dziewczynce”<sup>13</sup>. Ojcu dziewczynka zawdzięcza jednie  
to, że nie dopuścił, by matka posłała ją do klasztoru:

I byłaby niezawodnie zapobiegliwa matka jeszcze w dziesiątym roku życia oddać  
córkę na usługę Bożą (bo dla ludzkiej uważała ją za niezdatną), gdyby nie silny opór  
męża, który na żaden sposób nie zgadzał się z religijnymi zamiarami matki: był to  
bowiem Wolterysta i uważał klasztor za schronienie próżniactwa i głupoty<sup>14</sup>.

Maria Sadowska zdecydowanie potępia postępowanie Gryffowej. Dobitnie mówi  
o samotności i cierpieniu dzieci niepełnosprawnych, cierpieniu nie tylko fizycznym.  
Autorka w naturalistycznym opisie pokazuje, że nie liczone się z bólem, który od-  
czuwało dziecko, wywołanym drastycznymi metodami terapii, a ślepo, podobnie jak  
w przypadku Rozalki z noweli Bolesława Prusa *Antek* czy Hipolita z powieści *Pani  
Bovary* Gustava Flauberta, poddawano je niehumanitarnym sposobom „leczenia”.  
Bohaterka Sadowskiej:

kryła się więc, aby ta *zbrodnia* jej dostrzeżoną nie była; ale niestety z latami zdawała  
się coraz bardziej chromać [...]. Ztąd różne [...] środki były przedsiębrane, dla do-  
prowadzenia pod jedną miarę obu nóg; kilku doktorów nad tem studyowało, kilka  
aparatów do wyciągania stawów zostało sprowadzonych... Ale wszystko na próżno!  
noga uparła się być krótszą i nic jej przekonać nie mogło; tyle tylko że Madzia straci-  
ła apetyt, rumieńce z twarzy i wyglądała jak męczennica po torturach. Oj, bo też tor-  
turowano biedną dziecinę: po kilka godzin miała przyszrubowaną nóżkę do narzędzia  
dociągającego brakującej miary. Był to ból okropny: zielone, fioletowe plamy wystę-  
powały na jej twarzy, oczy mroczyły się łzami, ale skarżyć się nie można było<sup>15</sup>.

Kalectwo Madzi uczyniło zeń ofiarę ambicji matki, która:

czuła się jednak w obowiązku, jako matka, starać się *zniwelować* jej nogi, a przez to  
zrobić jej jakkolwiek nadzieję zamążpójścia [...]. Przekonawszy się z boleścią, że

<sup>11</sup> M. Ilnicka, *Matki i dzieci*, „Bluszcz” 1868, nr 4, s. 21.

<sup>12</sup> I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1980, s. 62.

<sup>13</sup> Zbigniew, *Stara panna, kartka...*, nr 90, s. 226.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

Madzia już na zawsze pozostanie kulawą, pani Gryffowa pocieszała się choć tem, że jako matka nic sobie do wyrzucenia nie miała, wszystko robiła, aby jej córka nie została „starą panną”, a że nie mogła temu zapobiedz, to już nie jej wola, tylko niebios, które same będą odpowiadać za siebie<sup>16</sup>.

Dojrzewająca bohaterka Sadowskiej wyrasta na kobietę samodzielną, emancypantkę, na swój sposób szczęśliwą, pomagającą innym potrzebującym. Autorka daje czytelnikowi wyraźny sygnał, że kalectwo nie jest powodem do społecznego odrzucenia, a takie jednostki jak Magdalena też są użyteczne dla społeczeństwa zgodnie z programowymi założeniami epoki.

### „Niedola prędko robi z dzieci dojrzałych”

Kolejnym przykładem protestu autorki przeciwko krzywdzie społecznej jest los Stefana, którego ojciec „był niegdyś oficerem pod Kościuszką”<sup>17</sup>. Opis chłopca można odnieść do wielu innych dziecięcych bohaterów pozytywistycznych, nad których losem nikt by nie zapłakał:

Nie był on piękny, był mały i niezmiernie wątłej budowy ciała, i można było przejść tysiąc razy koło niego, nie spojrzawszy nań, nie zauważywszy nic, prócz bladej cery, zdradzającej chorowite usposobienie, oczu nieco przymrużonych, świecących blaskiem księżycowym, ust jakoś boleśnie uśmiechniętych i czoła znacznie odkrytego, nad którym dwie zmarszczki poprzeczne dodawały mu lat nieprzeżytych jeszcze<sup>18</sup>.

Maria Ilnicka w artykule *Ojcowie i dzieci XIX wieku* za francuskim pedagogiem pisze:

Wdzięczna poufałość dzisiejszej rodziny daje dziecku śmiałość powierzania się rodzicom, odkrywania im myśli, uczuć, spostrzeżeń swoich, i oto zwolna zmiana w obyczajach przeprowadza zmianę w obowiązkach rodzicielskich i ojciec dziewiętnastego wieku, którego syn śmie pytać i może pytać często, staje się dopiero z ojca krwi ojcem ducha, edukacyjnym na dziecko swoje działaczem. Jeżeli natura tego dziecka jest wyższą, on obowiązany jest rozwinąć ją i udoskonalić jeszcze<sup>19</sup>.

Tak też się stało w przypadku Stefana, który był obdarzony talentem malarskim. Ojciec, wierząc, że na stare lata zwróci się inwestycja w pierworodnego: „poświęcił ostatni grosz dla syna, co kiedyś miał go oddać z procentami sławy i szczęścia całej rodziny”<sup>20</sup>. Po śmierci ojca edukacja Stefana z braku finansów zakończyła się, nawet najmłodsze dziecko musiało pomagać w domu, gdyż – jak sentencjonalnie stwierdza autorka – „Niedola prędko robi z dzieci dojrzałych”<sup>21</sup>. Młody bohater bierze na

<sup>16</sup> Tamże, s. 227.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> M. Ilnicka, *Ojcowie i dzieci XIX wieku*, „Bluszcz” 1867, nr 17, s. 69.

<sup>20</sup> Zbigniew, *Stara panna, kartka...*, nr 91, s. 238.

<sup>21</sup> Tamże.

swoje barki odpowiedzialność za matkę i młodszą siostrę. Od tej pory on stanowi głowę rodziny. Stefan dojrzewa, a jego inicjacja w dojrzałość okupiona jest wyrzeczeniem się czasu radosnej młodości:

Siedemnastoletnie dziecko, Stefan, nie posiadał znać zasad nowatora zapobiegającego nędzy... i powiedział odwrotnie: „trzeba wyżywić nędzę [...]”. I zaparłszy się siebie, swoich lat dziecinno-młodzieńczych, igraszek właściwych wiekowi, ba, nawet chwili wytchnienia i spoczynku nocnego, od pędzla i ołówka, leciał do warsztatu introligator-skiego [...]. Helusię zaś odrywając od igły i żelazka, uczył sam co mu się koniecznym zdało, aby wiedziała kobieta<sup>22</sup>.

W *Pamiętnikach muchy* Maria Sadowska kreuje wizerunek dziecka samotnego, nieprzystosowanego do otaczającego świata, swoistego outsidera, którego nie rozumie otoczenie. Podczas czytania IV części *Pamiętników*, jednoznacznie nasuwa się skojarzenie z romantyczną podobizną dziecka uzdolnionego, nadwrażliwego. Jednakże w przeciwieństwie do losu romantycznych małych bohaterów postacie Sadowskiej pozbawione są metafizycznego pierwiastka, tej siły wyższej i niezrozumiałej dla samego narratora, który retorycznie pyta: „Dlaczego dzieci za grzechy rodziców pokutować muszą [...]. Dlaczego owi ludzie, co się rodzą namaszczeni sakramentem genjuszu, których natura ochrzci w imię piękna i miłości, najczęściej kończą na krzyżu?”<sup>23</sup>.

Zgodnie z założeniami pozytywistycznej powieści tendencyjnej mamy tu raczej do czynienia ze społecznym oskarżeniem społeczeństwa, które nie potrafi, czy raczej nie chce, zrozumieć inności i ponadprzeciętności:

Miała imię „Karysta” prześliczna ośmioletnia dziewczynka, z czarnymi jak aksamit oczyma, które zdawały się być w łzę oprawione. Było to szczególne jakieś dziecko; nigdy nie widziałaś jej bawiącej się lub śmiejącej z innymi dziećmi [...] – nie lubiła hałaśliwych zabaw dziecinnych i zdawała się nie patrzeć nigdy na drobiazgi powszedniego życia. Oczy jej ogromne miały wyraz nieopisaną czułości, a te łzawe źrenice zdały się być niewyczerpanym źródłem smutku i poezji; młodziutkie jej czoło chmurzyło się jakąś gazą tęsknoty... jakby za innym światem, z którego ją gwałtem wydarłto, i za pokutę osadzono na ziemi<sup>24</sup>.

Za nieprzystosowanie dziecka do realiów współczesnego życia narrator obwinia ojca, który sam będąc artystą, przekazał dziecku całe swe artystyczne rozedrganie i nieporadność życiową: „Karysta wychowywała się w atmosferze harmonji [...], muzyka ją do snu kołysała, muzyka płacz jej tuliła, muzyka zastępowała jej pieszczoty matki i muzyka nie raz za pokarm służyła, kiedy ojciec zapominając o materialnym człowieku, karmił jego ducha dzień cały...”<sup>25</sup>. Pisarka wskazuje, że za grzechy i zaniechania dorosłych najwyższą cenę płaciły dzieci i to właśnie literatura miała za zadanie obudzić ludzkie sumienia, jednocześnie podając rozwiązania godne powielenia, zachęcające czytelników do podejmowania działań.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> M. Brzezina (Zbigniew), *Pamiętniki muchy*, Wilno 1861, s. 129.

<sup>24</sup> Tamże, s. 126.

<sup>25</sup> Tamże, s. 126-127.

## „Ta dziewczyna to istna Sodoma i Gomora!”

„Surowe, także w literaturze, obyczaje obchodzenia się z dziećmi są wielowiekowym, dziedzicznym w niej spadkiem”<sup>26</sup> – pisze Magdalena Jonca. Jednocześnie tygodnik „Bluszcz” na swoich łamach publikuje tekst Marii Ilnickiej, która moralizuje: „Dom rodzicielski, to podług praw natury, podług wszystkich najświętszych praw moralności i uczucia, pierwsze i jedyne schronienie dziecka. Staje się on też zwolna światem młodej istoty, w jego zakresie obracają się wszystkie pragnienia i chęci dziecinne”<sup>27</sup>. Takiego właśnie schronienia i zrozumienia ze strony ojca nie doświadczyła we wczesnym dzieciństwie Natalia, pólsierota, bohaterka powieści pt. *Niecnota*. Ojciec, pan Szymon Ryngajłło, po śmierci żony, która zmarła wkrótce po porodzie, bardzo źle traktował córkę, zlorzeczył jej i obwinił za śmierć ukochanej:

Przyjście na świat [córkę – przyp. K.M.] zatrulo całe życie biednego Ryngajłły [...]. Odebrałeś mi anioła, a dałeś na świat tę oto „necnotę”. I odtąd biedne dziecko stało się prawie celem nienawiści ojca; nie nazywał ją inaczej jak necnotą, zwalając całą winę na nieszczęśliwą istotę, za to, że przyjściem swem na świat zabiła matkę<sup>28</sup>.

Pisarze pozytywistyczni, w tym Maria Sadowska, często oskarżali społeczeństwo o brak zaangażowania w sprawy ludzi pokrzywdzonych w różny sposób przez los, dlatego należy uznać głos pisarki za istotny w kwestii złego traktowania najmłodszych ludzi, czyli dzieci. Krytyka zasad wychowania przeprowadzona w powieści wyraźnie pokazuje czytelnikowi antywzorzec ojcowskiego postępowania. Odbiorca winien współczuć małej dziewczynce, kiedy Ryngajłło ją bije za to, że obiecała paniczowi pilnować gniazda z ptakami:

Ojciec ekonom idzie z batem do ogrodu, i nie rozczulony bynajmniej przemokłą postacią dziecka, ale przeciwnie rozgniewany jej uporem, zaczyna od razu perswazję od potężnego uderzenia po plecach [...]. Napróżno panna Domicella mocowała się z panem Szymonem chcąc wyrwać z rąk jego dziewczynę; zacięty Żmujdzin bił jak w drzewo, – aż w końcu pokrwawiona Natalka padła zemdlona na ziemię<sup>29</sup>.

Postać dziecka uciemienzonego nabiera jeszcze ostrzejszego wyrazu, kiedy autorka opisuje dziewczynkę niczym aniołka: „sierotka, czteroletnia, ładna jak cherubek Rafaela, i o złotych włoskach i niebieskich oczętach”<sup>30</sup>. W powieści mamy również zaprezentowany model romantycznego dzieciństwa, bowiem pisarka odmalowuje wizerunek dziewczynki beztrudnie bawiącej się z synem pani Podkomorzyny: „Tam ją bawił [Witold – przyp. K.M.] ślimakami, motylkami, kwiatkami, – a dzieciak szczęśliwy śmiał się i swawolił z paniczem, bijąc go także po twarzy, lub rzucając na niego piaskiem. Natalka bowiem była bardzo figlarna”<sup>31</sup>. Niestety prawa dziecka do zaba-

<sup>26</sup> M. Jonca, *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX w.*, Wrocław 2005, s. 7.

<sup>27</sup> M. Ilnicka, *Stosunek dziecka do rodziny*, „Bluszcz” 1871, nr 23, s. 177.

<sup>28</sup> Zbigniew, *Niecnota*, „Gazeta Polska” 1871, nr 125, s. 1.

<sup>29</sup> Tenże, *Niecnota...*, nr 126, s. 1.

<sup>30</sup> Tenże, *Niecnota...*, nr 125, s. 1.

<sup>31</sup> Tamże.



wy nie rozumie srogi – by nie rzec ograniczony w swoich poglądach – ojciec: „Pan Szymon był typem owych sług tradycyjalnych, wiernych, oddanych duszą i ciałem swoim panom. Przeniknięty jedną myślą: interesem o pańskie dobro, zapomniał o swojej osobistości, prawie o swoim nazwisku”<sup>32</sup>. Kiedy zobaczył swawolne zabawy pomiędzy córką a paniczem, zachował się więc nie jak kochający, zapatrzony w swe dziecko ojciec, a nieprzejednany ekonom, traktujący batem chłopów:

Niecnoto! śmieć ciskać na panicza błotem!... Czekaj, nauczę ja ciebie mores! I położysz na kolanach winowajczynię, zaadministrował jej dziesięć plag nie ojcowską, ale ekonomiczną ręką. Dziewczyna zanosila się od płaczu. Darmo Witold błagał, zaklinał, całował ramię pana Szymona, by nie bił biednego dziecka – nic nie pomogło<sup>33</sup>.

Dziwi sposób, w jaki postępuje ojciec wobec pierworodnej, gdyż do panicza miał zgoła inny stosunek: „Kiedy Witold jeszcze był mały, pan Szymon trzymając go na ręku i pozwalając mu targać swój wąs sumiasty, mawiał do pani Gesztropowej: »jaśnie wielmożna pani! z naszego dzieciaka będzie kiedyś zuch jakich mało«”<sup>34</sup>. I jakby na przekór ojcu dziecięca fascynacja obojga, Natalii – niecnoty, i Witolda – zucha, przerodziła się z niemałymi perypetiami w głębsze uczucie, by zakończyć się małżeństwem. „Niestrudzeni w poznawaniu dziecięcej psyche pozytywiści pierwsi podjęli obserwację młodzieńczej miłości zmysłowej”<sup>35</sup> – pisze Grzegorz Leszczyński. W takim tonie również Maria Sadowska konstytuuje swoich bohaterów:

I cóż dziwnego, że Witold ujrzawszy Natalię tak piękną, tak dystygowaną, i tak rozumną, stracił głowę i serce – to jest mówiąc po prostu, zakochał się w niej szalenie? [...] szczególne było pierwsze spotkanie po latach kilku tych dwojga młodych ludzi. [...] Wyobrażał sobie zawsze, że Natalia ta sama co była kiedyś ładna, puciołowata dziewczynka, swawolna i uparta, sprytna i złośliwa, i w dodatku serdecznie kochająca „panicza” – o czym był przekonany i czego miał niejednokrotnie dowody. Od czasu owej sceny z gniazdem makolągwy, podkomorzyc był prawie dumny, że Natalka tak niewolniczo jest mu posłuszną<sup>36</sup>.

Pisarka dokonuje tu analizy miłości czystej, bezgrzesznej, delikatnej i uduchowionej. Podobnie jest w przypadku kolejnego tekstu, *Pamiętników muchy*, w którym również starszy chłopiec, sierota, na prośbę ojca dziewczynki miał się nią zaopiekować w razie jego śmierci. Tymczasem między obojgiem zrodziła się dość przewrotna miłość:

Karysta pokochała go [Beppa – przyp. K.M.] tak serdecznie, a on ją kochał także... ale po swojemu (po włosku) najczęściej dręczył i bił, a potem pełzał po jej nogach i oblewał łzami, a potem znowu dokuczał, i znowu obsypywał pieszczotami. Szczególne serce kobiety! – Karysta go za to najbardziej kochała, że ją dręczył i przeproszał tak czule; kochała go za to, że piękny, że sierota, i że tak lubił skrzypce, że go odebrać od nich nie można było. Tyle miał warunków do kochania<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> Tenże, *Niecnota...*, nr 124, s. 2.

<sup>33</sup> Tenże, *Niecnota...*, nr 125, s. 2.

<sup>34</sup> Tenże, *Niecnota...*, nr 124, s. 2.

<sup>35</sup> G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka...*, s. 401.

<sup>36</sup> Zbigniew, *Niecnota...*, nr 126, s. 2-3.

<sup>37</sup> M. Brzezina (Zbigniew), *Pamiętniki muchy...*, s. 130.

Warto w przypadku tego utworu zwrócić uwagę na formę zapisu, którą posłużyła się autorka *Pamiętników muchy*, bowiem, jak zauważa Anna Kubale, na początku XIX wieku „sztambuchy [...] [były – przyp. K.M] komponowane przede wszystkim jako księgi »ku postępowaniu«, w czym ujawnia się ich postoświeceniowy charakter, tak dobrze zasymilowany przez biedermeierowski sztambuch”<sup>38</sup>.

Wyczulony zmysł psychologiczny autorki sprawia, że tematy, które wybierała do swoich utworów, miały ważne społeczne znaczenie. Śmiało można zatem uznać Marię Sadowską za prekursorkę, która eksponuje i dostrzega w dziecku odrębną istotę i z pełną świadomością pochyla się nad psychiką i wewnętrznym bogactwem skomplikowanego świata dziecka. Młodociani bohaterowie, których wykreowała, mówią, myślą, czują, co sprawia, że nie pozostają na marginesie życia społecznego, a stają się pełnoprawnymi bohaterami nie tylko w świecie literackiej fikcji.

### Bibliografia

- Brzezina M. (Zbigniew), *Pamiętniki muchy*, Wilno 1861.  
Ilnicka M., *Matki i dzieci*, „Bluszcz” 1868, nr 4.  
Ilnicka M., *Ojcowie i dzieci XIX wieku*, „Bluszcz” 1867.  
Ilnicka M., *Stosunek dziecka do rodziny*, „Bluszcz” 1871, nr 23.  
Jonca M., *Enfants terribles. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX w.*, Wrocław 2005.  
Kaniowska-Lewańska I., *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Warszawa 1980.  
Kubale A., *Dziecko*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.  
Kubale A., *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław 1984.  
Kuliczowska K., *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918*, Warszawa 1981.  
Leszczyński G., *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i XX w.*, Warszawa 2006.  
Martuszevska A., *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu*, Wrocław 1977.  
Martuszevska A., *Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej*, Gdańsk 1970.  
Zbigniew, *Niecnota*, „Gazeta Polska” 1871, nr 124-126.  
Zbigniew, *Stara panna, kartka z życia Imć Pana Fulgentego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 90-91.

### Summary

The aim of this article is presenting the literary portraits of children in selected novels and humoresques written by Maria Sadowska (1835?-1892, she used the pen name Zbigniew) in relationships with family, peers, social environment, and therefore in the literary images of her child characters. Sadowska is the author of humoresques, novels of

<sup>38</sup> A. Kubale, *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław 1984, s. 155.

manners, realistic and fantasy novels, which ironically and humorously presents the contemporary social roles, including roles assigned to children. Sadowska, who created a gallery of children literary portraits, is a sensitive psychologist: she moves the reader, makes us think about the fate of a young character. The writer clearly condemns the social acceptance for child abuse (both physical and mental) and the lack of understanding by members of families who were not often able to be beloved mothers or fathers. The author sees the child as a separate entity, which has its own psyche, dreams, concerns and her/his unique inner world. The images of a child in the prose of Sadowska corresponds with those elaborated in romantic prose and realistic prose from the second half of the nineteenth century.

In the 180<sup>th</sup> anniversary of the birth of Maria Sadowska, it is worth taking the opportunity to recall this interesting author hiding under a male pseudonym, who does not hesitate to criticize the model of contemporary Polish society, together with the positivists, for whom the aim of literature was to fulfill an important social mission. The literary voice of Sadowska can thus be seen in the mainstream of positivist aspirations, where the child became a full-fledged and the main literary hero.

### **Biogram**

**Kinga Mielczarek** – doktorantka Akademii Pomorskiej w Słupsku z zakresu literaturoznawstwa, nauczyciel dyplomowany ZSO nr 2 im. A. Mickiewicza w Słupsku. Jej zainteresowania badawcze obejmują postać pisarki Marii z Brzezinów Sadowskiej – pseudonim Zbigniew (1835?-1892).

miekin@wp.pl